

Chwila szczerości

Temat rekompensat dla ofiar transformacji okazał się przysłowiowym kijem włożonym w mrowisko. Zgodnie z przewidywaniami autorów projektu, od razu głos zabrał chór zwolenników polskiej drogi do kapitalizmu, nazywanej przez prof. Kołodkę „szokiem bez terapii”.

Wszystkich przebił jednak były minister prywatyzacji Janusz Lewandowski. Bardzo nie spodobało mu się samo mówienie o ofiarach transformacji. Dlaczego? „Sama kategoria ofiary zakłamuje polski sukces” – orzekł europoseł Platformy. Dodając, że on może pomagać „żołnierzom wyklętym”, czy „dawnym działaczom opozycji”, ale nie rozumie dlaczego należy pomagać byłym pracownikom PGR-ów. Rozmowa z Lewandowskim miała jedną zaletę. Była szczera. Większość polityków PO oficjalnie deklaruje, że chcą pomagać biednym. Lewandowski jest uczciwym doktrynalnym liberałem i rozwiewa wszelkie wątpliwości: liberalne państwo nie wydzwignie nikogo ze strukturalnej biedy. „Nie sędzę, żeby była taka możliwość” – uczciwie przyznaje Lewandowski. Gdyby Tusk czy Kopacz też przemówili do Polaków takim językiem, to społeczeństwo przynajmniej miałoby jasność, kto nim rządzi. Niestety liberałowie z PO są sprytni i dobrze pamiętają naukę PR-u od czasów, gdy Lewandowski był ministrem.

Kolejna osoba, którą należy cenić za uczciwość jest

Władysław Frasyniuk. Były bohater „Solidarności” stwierdził wprost, że projekt ustawy o pomocy ofiarom transformacji złożyła „hołota”. Ludzie lewicy powinni zapisać te słowa i przypomnieć sobie o nich, gdyby 10 maja przyszła im do głowy myśl głosowania na partyjnego kolegę Frasyniuka ze świętej pamięci Unii Wolności. Bynajmniej nie mam tu na myśli Andrzeja Dudy, bo głosowania na tę postać chyba nikt na lewicy nie rozważa.

Zgłaszanie propozycji takich jak ta o pomocy ofiarom Balcerowicza ma tę zaletę, że ujawnia prawdziwe oblicze polityków prawicy. Na co dzień przymiłających się do lewicowego wyborcy, tak naprawdę uważających nas za zbieraninę szmaciaków!

Jasność musi być jeszcze w jednej kwestii. To nie SLD rozpoczęło bitwę na polu historycznym. To prawica postanowiła uchwalić ustawę przyznającą dawnym opozycjonistom po 400 zł miesięcznie. Sojusz po prostu uznał, że nie można dzielić polskiej biedy według kryteriów politycznych. Pomoc państwa należy się tak samo osobie, która klepie biedę z powodu swojego zaangażowania w opozycję, jak i tej, która żyje w biedzie z powodu zlikwidowania zakładu pracy podczas terapii szokowej Balcerowicza.

To uczciwe podejście. Wszystko inne jest histerią ojców polskiej transformacji, broniących swoich życiorysów niczym niepodległości.

KRZYSZTOF GAWKOWSKI